Cygańskie wakacje – część 5

Krzysiek, Kamil i Małgosia spędzali wakacje. Były to jednak bardzo niezwykłe wakacje. Babcia i dziadek zabrali wnuki na cygańską wyprawę. Dzieci świetnie bawiły się w ciągu dnia, ale również nocą nie brakowało im atrakcji.

Właśnie minęła noc pełna wrażeń, a wszystko za sprawą warty, którą dzieci pełniły przy ognisku. Najdłużej pilnował go Krzysiek. Jako najstarszy z rodzeństwa przejął wartę na końcu. Co prawda trochę przysnął, ale ognisko paliło się aż do rana. Dzięki temu babcia mogła zagotować na nim wodę na herbatę do śniadania.

Było jeszcze bardzo wcześnie, gdy dziadek zarządził pobudkę. Zaczął od Krzysia, który drzemał przy ognisku. Po przebudzeniu chłopiec był nieco zdezorientowany. Początkowo nie wiedział, dlaczego śpi właśnie w tym miejscu.

Po chwili doszedł do siebie i przypomniał sobie nocną wartę. Był trochę zły na siebie, że nie wytrwał do końca i zasnął. Aby ukryć ten fakt przed rodzeństwem, zaproponował, że sam obudzi Kamila i Małgosię, udając przy tym, że właśnie schodzi z warty.

Obudzenie rodzeństwa nie należało do łatwych zadań. Dzieci były niewyspane i nie zamierzały wstawać tak wcześnie. Nic w tym dziwnego. Miniona noc była dla każdego z nich wyjątkowo krótka.

Krzysiek był jednak nieustępliwy. Po chwili Kamil i Małgosia, ziewając szeroko, stali już na własnych nogach przed namiotem.

Aby dodać dzieciom otuchy, dziadek zarządził zwijanie obozu. Mogło to oznaczać tylko jedno – ponownie ruszali w podróż.

Dzieci bardzo się ucieszyły. Zaczęły pakować swoje plecaki, a następnie pomagały babci i dziadkowi w składaniu namiotu oraz przygotowywaniu całego ekwipunku do dalszej drogi.

Przed wyjazdem babcia zwołała wszystkich na śniadanie. Dzieci chciały wykorzystać ten moment, aby dowiedzieć się, dokąd tym razem jadą. Dziadek pozostał jednak bardzo tajemniczy.

Wyjawił jedynie, że w miejscu, do którego zmierzają, będzie bardzo dużo wody – znacznie więcej niż w rzece, nad którą właśnie spędzili noc.

Dzieci zaczęły się zastanawiać, co mogło to oznaczać.

– Czyżbyśmy jechali nad morze? – zapytał Kamil.

– Może dziadek przygotował dla nas wielką niespodziankę – zastanawiała się Małgosia.

Ciekawe celu podróży dzieci grzecznie siedziały już na wozie i czekały na komendę odjazdu. Nie musiały długo czekać.

– Ruszamy! – zarządził dziadek.

Przed wyjazdem dokładnie zagasił ognisko. To samo, którego dzieci tak pieczołowicie pilnowały przez całą noc.

Wnuki z dużym sentymentem spoglądały w jego stronę. Wóz powoli się oddalał, a dymiące jeszcze palenisko pozostawało daleko z tyłu.

Podczas jazdy dzieci dzieliły się swoimi wrażeniami z nocnej warty. Małgosia opowiadała o bajkach babci, Kamil o obserwowaniu gwiazd, a Krzysiek o spotkaniu ze Śniadkiem, którego początkowo wzięli z dziadkiem za wielkiego łosia.

Podróż trwała długo, bo aż pół dnia. Celem wyprawy nie było jednak morze, jak przypuszczały dzieci. Wóz dotarł do pola namiotowego położonego tuż nad jeziorem.

Jezioro było bardzo duże. Może nie tak ogromne jak morze, ale na wakacyjne kąpiele i zabawy nad wodą zupełnie wystarczające.

Najciekawsze było jednak to, że na polu namiotowym stało już wiele innych namiotów. Co prawda przy żadnym z nich nie znajdował się konny wóz, ale obozowanie wspólnie z innymi wędrowcami wydawało się dzieciom bardzo atrakcyjne.

Tym bardziej że wśród obozowiczów znajdowało się również wiele dzieci.

Wóz dziadka natychmiast wzbudził powszechne zainteresowanie, szczególnie wśród najmłodszych mieszkańców pola namiotowego.

Takie wyróżnienie bardzo spodobało się Krzysiowi, Kamilowi i Małgosi. Z dumą pomagali przy rozbijaniu obozu, wiedząc, że wszystkie dzieci uważnie ich obserwują.

Gdy namiot był już gotowy, dziadek wysłał wnuki, aby nazbierały drewna na ognisko.

Po półgodzinie dzieci wróciły jednak z pustymi rękami.

– W pobliżu nie ma już ani jednej suchej gałęzi – oznajmił Krzysiek.

Okazało się, że drewno w najbliższej okolicy zostało już dawno zebrane przez innych obozowiczów. Nikt nie miał zapasu opału i nigdzie nie paliło się ognisko.

Dla dziadka obozowanie bez ognia było nie do przyjęcia.

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nie zastanawiał się długo. Korzystając z tego, że Śniadek nadal był zaprzęgnięty do wozu, zaproponował krótką wyprawę po drewno.

Krzysiek, Kamil i Małgosia z radością postanowili mu towarzyszyć. Na straży namiotu pozostała jedynie babcia.

Wyprawa zakończyła się sukcesem. W odległości kilkuset metrów od pola namiotowego znaleźli wiele suchych gałęzi i kawałków drewna. Zebrali ich tyle, że prawie cały wóz został wypełniony opałem.

Obładowani wrócili do obozu, po raz kolejny wprawiając pozostałych wczasowiczów w zdumienie.

Drewno było tutaj towarem niezwykle cennym. Posiadanie całego wozu takiego skarbu natychmiast wzbudziło uznanie innych obozowiczów.

Dziadek doskonale wiedział, jak wykorzystać tę sytuację. Nie zamierzał zatrzymywać drewna wyłącznie dla swojej rodziny. Rozładował je na środku pola namiotowego i rozpoczął przygotowywanie dużego, wspólnego ogniska.

Po chwili płomienie wesoło objęły suche gałęzie. Do ogniska zaczęli schodzić się mieszkańcy całego obozu – zarówno dorośli, jak i dzieci.

Rozpoczęły się powitania, przedstawianie się i pierwsze rozmowy. Dzieci szybko poznały nowych kolegów i koleżanki, a dorośli zajęli miejsca wokół ciepłego ognia.

W taki właśnie sposób dziadek został przyjęty do grona mieszkańców pola namiotowego, a jego niezwykły wóz stał się największą atrakcją całego obozowiska.

Pobyt nad jeziorem zapowiadał się niezwykle interesująco. Krzysiek, Kamil i Małgosia nie wiedzieli jeszcze, że nowo poznani przyjaciele już następnego dnia zaproszą ich do wspólnej przygody.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026